Rok X. Petroków, d. 23 Maja (4 Czerwca) 1882 r. Nr. 23.

**Prenumerata w miejscu.**

rocznie. . . . . rs. 3 kop. —
półrocznie . . . . . rs. 1 kop. 50
kwartalnie . . . . . rs. —kop. 75

z przesyłką:

rocznie. . . . . rs. 4 kop. 40
półrocznie . . . . . rs. 2 kop. 20
kwartalnie . . . . . rs. 1 kop. 10

Za odnoszenie do domu kwartalnie kop. 10.

# TYDZIEŃ.

**Cena ogłoszeń.**

za 1 razowe po kop. 6 za wiersz petitu lub za jego miejsca (30 lit.).
za 2—6 razowe po kop. 4 za wiersz.
za 7—10 „ „ „ 3 „

**Cena ogłoszeń na pierwszej stronice podwójna.**

Reklamy po 10 kop. za wiersz.
Cena pojedyńczego numera kop. 7 i pół.

**Biuro Redakcyi i ekspedycyja główna**, w domu W-go Michelsona obok Magistratu. — **Ogłoszenia przymują:** Redakcyja, — obiedwie księgarnie w Petrokowie,—oraz po za granicami guberni petrokowskiej wyłącznie agentura „Rajchman i Frendler" w Warszawie.

**Prenumeratę przyjmują w Piotrkowie.** Biuro Redakcyi i obie księgarnie. **W Częstochowie** „Nowa księgarnia, M. Pacewicz i Koliński"—i prócz tego:

| | | | |
|---|---|---|---|
| w Częstochowie | W. Zieliński. | w Łasku | W. Józef Pniewski. |
| w Będzinie | „ Janiczewski Stan. | w Łodzi | „ Janiszewski Leopold. |
| w Brzezinach | „ Sszołowski Teodor. | w Radomsku | „ Ruszkowski Erazm. |
| w Dąbrowie | „ Dziewiątkowicz J. | w Rawia | „ Leszczyński Klemens. |

**Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym stałym Dodatkiem Powieściowym.**

## Naczelnik Dyrekcyi Naukowej Łódzkiej

zawiadamia Rodziców i Opiekunów, że z początkiem przyszłego 1882/3 roku szkolnego, zostaną otwarte przy piotrkowskiem progimnazyjum żeńskiem klasy V i IV. Uczennice, otrzymujące świadectwo z ukończenia ostatniej z pomienionych klas, korzystać będą z praw nadanych uczennicom kończącym całkowity kurs nauk w gimnazyjach żeńskich rządowych. **Wpis** za naukę w każdej klasie wynosić będzie **rocznie 50** rubli. (3—1)

## Dr. A. Podolski

zamówień na aparaty sztucznych zębów, odtąd przyjmować nie będzie. (3—2)

## WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

— **Na pomnik** ś. p. profesora Stefana Pawełka p. Wysocki złożył rs. 1.— Łącznie z poprzednio zebranemi rs. 212 kop. 5.

— **Na mamkę** dla dziecka G. otrzymaliśmy od Jędrusia X. rs. 1.

— **Przypominamy** o koncercie pp. Wandy i Jadwigi Bulewskich, o którym wspominaliśmy w przeszłym numerze „Tygodnia", a który ma się odbyć dnia 3-go czerwca, w sobotę.

— **O pożytku orkiestry amatorskiej** przy straży ogniowej, tak dla tejże straży, jak i dla miasta, nieraz już na tem miejscu pisaliśmy. Gdzieindziej istnieją już podobne orkiestry i mnoży ich się coraz więcej. Obecnie pisze „Echo Łomżyńskie" co następuje:

„Orkiestra straży ogniowej ochotniczej w Suwałkach znakomicie się rozwija. Złożoną jest z trzydziestu kilku członków straży i daje peryjodycznie dwa razy tygodniowo wieczory muzykalne, a od czasu do czasu koncerty w sali odpowiednio urządzonej. Z nadejściem pory letniej, podczas której mieszkańcy miasta spragnieni są świeżego powietrza i zieloności, wieczory muzykalne odbywać się będą w ogrodzie miejskim i w tym celu Rada nadzorcza towarzystwa straży ogniowej ochotniczej, wznosi tam obecnie pawilon z estradą, galeryjami i bufetem. Powodzenie tych wieczorów jest już najzupełniej zapewnione, gdyż wszystkie miejsca zostały zaambonowane z góry na cały sezon letni."

— **Dobra sługa**—skarb to bardzo u nas rzadki. Jeżeli jednak pomimo faktorek, stręczycielek i t. d., dostanie ktoś istotę choć trochę do ideału tego zbliżonego, stara się jej o ile możności dogodzić i zachęcić do dłuższego u siebie pobytu, co nagannem być nie może. Ponieważ w takim razie nie odmówią już służącej faktorki, same panie podejmują się je wyręczać. Niedawno słyszeliśmy, że jedna z nich przyszła aż pod okno mieszkania państwa X., by zwykle siedzącą z dzieckiem w oknie służącą, wezwać na dół i starać się ją odmówić. Na ten raz jednak podobno i te energiczne usiłowania, na nic się nie przydały. I cóż wy na to, szanowne czytelniczki?...

— **Z Notatek Przyrodnika**, praca p. Michała Żarskiego, drukowana w „Tygodniu", jako spopularyzowanie jednej z najważniejszych kwestyi będących na dobie, ukazała się już w oddzielnej odbitce pod zmienionym tytułem „*O świetle elektrycznym*" i jest do nabycia we wszystkich księgarniach. Całkowity z takowej dochód brutto, przeznaczył szanowny autor na pomnik ś. p. profes. *Stefana Pawełka.*

— **Nieprawdopodobne, ale prawdziwe!** Dozór bóżniczny miasta Częstochowy zebrał z dobrowolnych składek około *trzydziestu sześciu tysięcy rubli* (!) na restauracyję miejscowej synagogi. Lat 7 upłynęło—a synagoga znowu potrzebuje reparacyi, — o rachunkach jednak z poprzednich wydatków ani słychać!

Każdy ma prawo zapytać: „czy był jaki komitet i dlaczego milczy?"

Komitet był naturalnie; ale do rachunkowych sekretów nie był dopuszczony: te znajdują się w rękach jednostek, lekceważących widać opinię publiczną i jakoby nie wie-

## Z BRUKU PIOTRKOWSKIEGO.

Bruk. — Plagi Egiptu.— Melomania.— Przyszłe posłannictwo „Tygodnia". — I to i owo.

I.

Pisząc z bruku — choć nie na bruku — czyż można od czego innego zacząć, jak nie od bruku?

Czy Mojżesz znał bruki? Nie pytając uczonych rabinów, sam rozstrzygam: znał, bo przecież dozorcę egipskiego, który Semitę zaenergicznie do pracy napędzał, zabił kamieniem— a pewny jestem, że *brukowym!*

Dlaczego kamieniem brukowym? Bo nie posiadał biletu na rewolwer.

Przy całej jednak czci i poszanowaniu, jakie mam dla tego protoplasty wszystkich późniejszych prawodawców, *utriusque juris*, twierdzę, że nie znał on (t. j. Mojżesz Lewiewicz) bruku piotrkowskiego, bo byłby nie zapomniał podczas egipskich ciemności (patrz artykuł o oświetleniu) wozić po nim swoich nieprzyjaciół naszą kuryjerką lub ulepszoną ekstrapocztową bryką, i oszczędzić im przez to mokrej śmierci w głębiach przypływowych morza czerwonego!

Również „mój przyjaciel Varo", a nawet i Dante nie znali bruku będącego w chronicznej naprawie —bo nie byliby biednych śmiertelników lichemi torturami piekieł straszyli, aleby dali swoich potępieńców wozić po dnie piekła z brukiem jak nasz, naszemi wehikułami — *in secula seculorum*!

O! niema jeszcze wieku jak się ożenił, żył i umarł w Piotrkowie czcigodny kolega Łyk—*Be his memory treated with due respect.* Znanym był on swoim współczesnym z tego, że

„Za przykładem Staszica
Zrobił z ojca oijca".

Otóż od tego ówczesnego *oijca miasta*, chciał sąsiad przykupić mały skrawek gruntu pod murem ongi fortyfikacyjnym naszego grodu.

— Nie sprzedam — była odpowiedź — chyba Wasan powierzchnię żądaną pokryjesz srebrnemi rublami.

Czy na płask, czy na sztorc—mój autentyk nie podaje. Powiastki historyczne o poselstwie J. Ossolińskiego do Rzymu, i srebrnych podkowach umyślnie przez jego towarzyszów gubionych, są zablade wobec rublami brukowanego placu: nieprawdaż? A przecież chociaż z powołania nie rachmistrz, nie matematyk — obrachowałem, że trybunalski nasz Piotrków mógł by być srebrem brukowany!

Mój „calcul" — po łykowsku „karkulacyja prawdopodobieństwa"—przedstawia się jak następuje:

Gdyby od czasu, gdy się w naszej klasycznej Strawie zaczęło guano rodzime warstwować, aż po dziś dzień, gdzie pomimo wybrania, jest go (jak mnie przed pięciu laty zapewniał sprawdzający to inżynier) przeszło 25 stóp głębokości—gdyby mówię, fundusze, jakie od owego czasu wydano na kupno, układanie, przekładanie i odwracanie kamieni brukowych, złożono na składany, choćby nie semicki procent, utworzyłby się kapitał, za który możnaby całą powierzchnię, jaką zajmuje nasz gród, pokryć wcale grubą blachą złota (bo to więcej ciągliwe i pociągające niż srebro). Proszę rachunek sprawdzić, pod jedną przecież premissą, że: przez ten cały przeciąg czasu na Aleksandryjskim placu tak by się w błocie topiono, jak się obecnie topią na Przedmieściu Rokszyckiem.

Mówiąc o plagach i o Strawie, czy przypuszczacie, że ją do plag miasta zaliczam? Jeszcze nie... bo zamierzam jej rymowaną pochwałę napisać—coś w tym sensie:

„O Strawo! twoje imię jest Dżuma. O „Dżumo! która zniknęłaś pierwej, nim ci „się międzynarodowa komisyja, zwła„szcza wielkiego Albionu przedstawiła i nim „pewien profesor próbkę twoją w jednym „okazie nad Newą ułowił, a w nadgrodę, „że cię pochwycił w drodze do Europy, „dostał uczonych konceptów trzy kopy; o „dżumo! ty która stchórzyłaś—i pierzchłaś „przed obliczem uczonych, gdy nasza Stra„wa otwartem czołem dotąd całe genera„cyje zadżumia bezkarnie — o Dżumo! na „pohibel! niech twoje imię będzie „Stra„wa!"

Ale podług programu w nagłówku miałem mówić nie o tej pladze, ale o melomanii.

Dziwne są drogi, któremi postęp i cywilizacyja idą! U jednych narodów od podstaw, od fundamentów, budują jej gmach; u drugich—udoskonalonem budownictwem—od szczytu ku dołowi. Tak u nas, gdzie

dzących, że z publicznego grosza, publicznie zdać sprawę należy.

Pomijam, czy ktoś przytem obrabiał, czy nie, swój własny, indywidualny interes; ale chodzi o to, aby pieniądze, grosz wdowi stanowiące, nie były obracane na postronne a stronnicze cele — cele, nam, żydom częstochowskim doskonale znane! Potrzebny jest nam, mówią tu, rabin. Nie wierzcie, nie wszystkim jest potrzebny: my, postępowsi, których tu jest ogromna większość, bynajmniej potrzeby tej nie uznajemy. Prowodyrami zaściankowej roboty, są owi panowie, o których wyżej—nasi zacofańcy! Oni to mają *ochotę* sprowadzenia sobie rabina, powolnego na ich wsteczne wymagania i zgadzającego się z ich poglądami; oni to wyrzucają setki rubli dla dopięcia swoich pobożnych (!) dążności. Rabina Częstochowa nie potrzebuje: ma dwóch, zastępujących go w zupełności... i—mała, bardzo tylko mała garstka tutejszych żydów mieć go pożąda.

Głos mój jest głosem większości, głosem żydów oświeconych, których Częstochowa ma bardzo dużo;— tylko, że większość ta idzie prostą drogą i nie forsuje nieswojemi pieniędzmi dla dojścia do celów z duchem czasu i interesami kraju niezgodnych.

Panowie, zastanówcie się więc, co robicie— i róbcie tak, aby potomność nie potępiała was za to, żeście szli wstecz, gdy interes wasz i kraju iść naprzód nakazywał!...

Częstochowa dnia 30 maja.

*Żyd.*

— **Z Częstochowy.** Święta Zielonych Świątek w tym roku bogate były w... pożary. W pierwsze święto, o 5-ej po południu, wybuchł pożar w stodole przyległej stajni, w której mieściły się konie 1-go szwadronu 14-go pułku Mitawskich huzarów; dzięki jednak przytomności dezurnych żołnierzy, wszystkie konie były w samą porę wypuszczone na pole i plac, zwany pastewnikiem. Suche drzewo i dach słomą kryty, przy średniej siły wietrze, w jednej prawie chwili ogarnął ogień; zawdzięczyć tylko można kierunkowi wiatru i naszej straży ogniowej, że pożar się dalej nie rozszerzył.

Wypuszczone konie obaliły idącego pod tę porę tamtędy staruszka jakiegoś, który mimo obrażeń odebranych kopytami, sam podniósł się z ziemi; dano mu niezwłocznie pomoc lekarską; jeden z wypuszczonych koni w rozdołach przy drodze do wsi Mirowa złamał kark i znaleziono go nieżywym.

Drugiego dnia, t. j. z 29 na 30 maja o godzinie 1-ej minut 45 z północy, wybuchł pożar w posesyi przy ulicy Senatorskiej; ogień szybko przeniósł się z całą gwałtownością na sąsiednie suche gontowe dachy, tak, że dosięgnął ulicy Koziej; cała ta partyja z frontowemi domami i oficynami spaliła się ze szczętem, pozostawiając na zgliszczach ośm sterczących kominów.

Ogień był gwałtowny; mienie mieszkańców w większej części spłonęło lub połamanem i potłuczonem zostało przy ratowaniu. Między innemi, ucierpiał wiele p. Wolański, jeden z naczelników straży ogniowej: dom jego i sprzęty stały się pastwą płomieni.

Od paru dni mamy silne upały; kompanije przybyły dość licznie; Warszawa i jej okolice, dostarczyła nam około 4-ch tysięcy pątników; ruch więc na Jasnej Górze się zaczął, a zarazem i żniwo dla... kramarzy.

Wystawa obrazów istnieje już ostatni tydzień; towarzystwo dramatyczne pana Puchniewskiego wyjeżdża do Warszawy; zdrowi i chorzy kuracyjusze, wybierają się do wód, słowem — czuć już ogórkowe czasy i zaczyna się już ospałe życie, nie płodzące nic użytecznego, ni ciekawego dla ogółu.

— **W fabrycznym** okręgu łódzkim krzątają się około założenia Towarzystwa pomocy dla tamecznych niemieckich poddanych. Charakterystyczny paragraf tych statutów opiewa (jak donosi „Kuryjer Warszaw."): „że Towarzystwu, przy współdziałaniu miejscowej policyi, ma służyć prawo poddanych niemieckich niemoralnego prowadzenia się odstawiać do granicy, po udzieleniu im odpowiedniej pomocy".

Łatwą jest do zrozumienia doniosłość tego przepisu, który stawia źle prowadzącego się i wstyd przynoszącego przybylca przed sądem współrodaków i w rezultacie wyprowadza go za granice kraju, którego gościnności uszanować nie umiał.

Twórcą tego projektu jest podobno p. Rever, jeden z energicznych promotorów wszystkich instytucyj, mających społeczne znaczenie.

— Jestem sam—mówił p. River — niemcem od stóp do głów, ale przedewszystkiem i dlatego właśnie pragnę, żeby nas w kraju, gdzieśmy gościnność zyskali, jak najbardziej szanowano.

Niewątpliwie statuta te zyskają w najprędszym czasie zatwierdzenie władzy, tembardziej, że towarzystwa takie istnieją już w Petersburgu i Moskwie.

— **W imię prawdy.** Nadesłane nam łaskawie pod powyższym tytułem sprostowanie, zamieszczamy jak najchętniej, oświadczając, że jeśli drukujemy czasami jakiś przeciw komu zarzut, to jedynie dla dojścia prawdy i dania powodu stronie oskarżonej do publicznego wytłomaczenia się i oczyszczenia przed opinią, jeżeli zarzut jest niesłuszny, lub na błędnych danych oparty.

„W numerze 20 „Tygodnia" zamieszczoną została korespondencyja z Pabijanic, w której między innemi niewiadomy autor mówiąc o szczepieniu ospy w tutejszej szkole № 2 usiłował przedstawić w ciemnem świetle pastora tutejszego p. Z., utrzymując, że tenże „postawił formalny opór" i miał się wyrazić, „że nie potrzeba dzieciom ospy szczepić".

Jako naoczny świadek owego zdarzenia w szkole, czuję się w obowiązku sprostować tę wiadomość w sposób z prawdą zgodny, a mianowicie: że pastor żadnego oporu nie stawiał i ograniczył się jedynie na protestowaniu przeciwko szczepieniu ospy tym z dzieci, których rodzice z niewiadomych powodów przedtem oświadczyli się przeciwko dokonaniu tej manipulacyi w szkole. Zalecał przytem pastor, aby tymże dzieciom później, w domach ich rodziców, albo w razie niezgody tych ostatnich, w kancelaryi magistratu ospę zaszczepiono.

Znając bliżej sposób myślenia szanownego pastora od lat wielu, mogę zapewnić troskliwego o zdrowie publiczne korespondenta, że pastor nietylko nie jest przeciwnikiem szczepienia ospy ochronnej, ale owszem, zebrane przez niego w ostatnich czasach dane statystyczne przy chowaniu zwłok zmarłych na ospę, utwierdziły go w przekonaniu, że szczepienie ospy ochronnej jest jedynym skutecznym środkiem, zapobiegającym rozwinię-

---

niema pokupu na abecadlnik i brak szkółek ludowych elementarnych, uznano, anno Domini 1860 w całym kraju, jako kwestyję palącą: potrzebę instytutu muzycznego, który się dziś szumnie „*Konserwatoryjum*" nazywa! To *histeron proteron* (mówię przez grzeczność po obcemu), jeżeli już istnieje, a nie może, na wzór stowarzyszenia św. Łukasza dla wytępienia łokciowego malarstwa, wytępić rozdzierającej uszy muzyki, niechby przynajmniej wynalazło nieprzepuszczalną watę „*Ouate son imperméable*".

Proszę wysłuchać, czy przesadzam!

Stają o pięćdziesiąt kroków od siebie dwie rozstrojone katarynki, na wyścigi i na przekorę sobie zgrzytając korbami; dalej, skromniejszy nieco kobziarz dmie w swoją kobzę z całej siły, jakiej mu skurczony, a wiatrem niedający się wydąć żołądek, dostarczyć może; o krok dalej w sieni, stają dwie arfiarki z kraju melodyi czy milijardów, brzdąkając ciągle w jedne i te same cztery struny i skomląc śpiewki, których tekstu w kulturodawczym języku, szczęściem, młodsza nasza generacyja nie rozumie. Wieczorem milkną arfiarki, ale za to z poblizkiej garkuchni odzywa się przeszywającemi tony trąbka; na ulicy towarzyszą jej dwie rywalizujące katarynki! Ucho moje znajduje się w ognisku tonowem tych chaotycznych wrzasków —i, jak na złość— ucho to przypadkiem i na swoje nieszczęście, potrafi *fis* od *fes* rozróżnić! A choćby nawet i nie potrafiło— to proszę powiedzieć i kwestyję tę posłać ekspertom: czy zwykła organizacyja ludzkiego mózgu, może i jak długo może wytrzymać takie słuchowo-mózgowe wstrząśnienia? Dalej, czyby policyja, bez ubliżenia sobie, nie mogła ze względów sanitarno-moralnych przyjąć dyrekcyi nad temi koncertami ulicznemi, jak się to gdzieindziej spotyka?

To dopiero jedna połowa tej samej plagi; drugą są *domowe* koncerty.

Ile się fortepianów, szpinetów i klawicymbałów w Piotrkowie znajduje—podała świeżo sporządzona statystyka pod rubryką: „Narzędy do dręczenia dzieci i starców". Co do mnie, to w tej chwili słyszę ich brzęczących jednocześnie *pięć*: na pierwszym wałkują gamy, na drugim ćwiczenia, na trzecim jakąś „transcription a la Prudent", na dwóch ostatnich wyrzynają „coś do tańca". Wszystkie pięć, z dodatkiem ulicznych dźwięków, rozklekotują mi w tej chwili głowę, nawet przy pisaniu obecnego *trzy po trzy*.

Przez bogi! Czemuż towarzystwo opieki nad zwierzętami nie ma jakiej filii przeciw dręczeniu dwunożnych! i to jeszcze dręczeniu w imię sztuki!

Bogdaj mi się święciła twoja pamięć szanowna sąsiadko, która utwory Szopena — to pozornie różnobarwne a przecież jednolite muzyczne epos, tę wielką pieśń naszą, kazałaś twoim palcom na klawiszach martwym strunom wyśpiewywać!..

Minęły piękne dni w Aranjuez!.. Zamiast ciebie, mam teraz sąsiadkę, która mazurki Chopina *śpiewa* (czytaj trawestuje v. nicuje) tak, że gdyby ten poeta nad poetami tonów, spoczywający na Père-Lachaise mógł je posłyszeć, toby się w grobie obrócił, zgrzytnął zębami i zawołał: *fumigoros!* (Proszę to sobie przetłumaczyć na dosadne, słowiańskie przysłowie).

Ja nie poeta, a klnę moje diaponozowe uszy — wołając: *Odi profanum vulgus!... favete linguis!*

I znowu łacina! Nadużywanie jej obowiązuję się w przyszłości odpokutować całym artykułem „O łacinie". Cóż ztąd? Ja klnę po łacinie i po cichu—nieużytecznie, ponieważ: 1° moja piękna sąsiadeczka, wiem, że łaciny nie zna; 2° ja klnę po cichu, a jej głos tak jest donośny, że mnie (szczególniej o godzinie 11 w nocy) po grzbiecie ciarki przechodzą!

Na tę plagę środków policyjnych —niema!

Niema? Kto wie!.. Z zasad przyzwoitości robi się wszelką tualetę przy zamkniętych drzwiach i oknach. Więc, jeśli ktoś (mający wyobrażenie o estetyce) chce sobie przez sześć godzin dnia i jeszcze kilka nocnych, płukać gardło (faire une gargouillade), tonami o jedną ósmą przeciągniętemi, lub o jedną dziesiątą niedociągniętemi, niech tej tualety gardłowej przy zamkniętych oknach dopełnia. W przeciwnym razie, kupię sobie przedęty klarnet i będę się na nim ćwiczył po nocach i to przy otwartem oknie.

Jeżeli policyja mnie zainterpeluje o burzenie spokoju nocnego, to podam jej adres sąsiadów.

Ł. P.

*(d. c. n.)*

Dr Wyss.

ciu się tej złośliwej choroby. W tym też duchu działał, zalecając swoim parafijanom powtórne szczepienie ospy.

Nie wiem, jakie pobudki kierowały autorem owej korespondencyi i co go skłoniło do stawienia podobnego zarzutu powszechnie szanowanemu i ogólnem zaufaniem mieszkańców cieszącemu się pastorowi.

*Lekarz miasta Pabijanic.*

— **Apteki wiejskie.** W „Zbiorze rozporządzeń i postanowień" czytamy ustawę o urządzeniu aptek w miasteczkach, we wsiach i osadach. Apteki te będą mogły być urządzane w odległości mili od już istniejących, będą zaopatrzone w najpotrzebniejsze środki lecznicze, podług ustanowionego katalogu. Laboratoryja chemiczne nie będą wymaganemi. Właścicielami aptek mogę być jak farmaceuci tak i osoby prywatne i gminy wiejskie; zarządzający jednak muszą być farmaceutami. Ogólny nadzór nad aptekami wiejskiemi poruczony będzie gubernijalnym inspekcyjom zdrowia. (G. K.)

— **Gruźlica.** Z powodu zaraźliwości gruźlicy, w pewnem lekarskiem towarzystwie (für Mittel-Holstejn), przyjętą została następująca rezolucyja: „ponieważ jest dowiedzionem, iż gruźlica drogą niższych organizmów, czy też inną, za pośrednictwem plwocin chorych osób, ich bielizny, pościeli i wydychanego powietrza, może się udzielać osobom zdrowym, to lekarze obowiązani są ostrzegać chorych i ich otoczenie o możności podobnego zakażenia, jak również podać sposoby dezinfekcyi mieszkań i używanych przez chorego przedmiotów".

— **Na wypadek pożaru** minister wojny ściśle określił działalność wojska. Przepisy te głównie mają na widoku różnorodne miejscowości. A więc w miastach gubernijalnych specyjalna rota wojska przeznaczoną będzie na dyżur w razie pożaru, po rocie wojska z pułku piechoty, która być winna gotowa na wszelkie zażądania władz municypalnych. Część owej roty powinna z bronią w ręku pilnować rzeczy pogorzelców i porządku, reszta z narzędziami o ile takowe są ratunkowemi, jako to: topory, oskardy i t. p. Wojskiem przy pożarze może tylko rozporządzać miejscowy policmajster lub brandmajster i to bez pośrednictwa naczelników wojskowych. W innych miastach, gdzie konstytuje piechota, również pomoc wojskowa winna być przewidzianą stosownie do wielkości miasta. Przepisy te wkrótce będą wprowadzone w życie.

— **„Rus. Kur."** podał przed paru tygodniami ciekawe dane, dotyczące kwalifikacyj naukowych osób w instytucyjach sądowych rosyjskich. Większość nie posiadała w roku 1879 specyjalnego wykształcenia prawnego. Mimo to 7% osób tej kategoryi było członkami izb sądowych, 5% prezesami i 11% towarzyszami prezesów sądu okręgowego, nakoniec 22% członkami sądów. Również i większość sędziów pokoju nie odebrała wyższego wykształcenia prawnego. Wreszcie, zaznacza wyżej wspomniony organ, iż 24 członków sądu okręgowego, 3-ch towarzyszów prezesa i 2-ch prezesów, nie ukończyło nawet niższych zakładów naukowych.

— **Na budowę cerkwi** prawosławnych w Królestwie Polskiem, przeznaczono w roku bieżącym rs. 700,000. Wiadomość tę podają „St. Pet. Wied."

— **Pijaństwo** będzie karane jako oddzielne przestępstwo!.. tak przynajmniej opiewa projekt, rozpatrywany przez komisyję pod przewodnictwem Durnowo.

— **„Ogrodnik Polski"** poleca łaskawej pamięć miłośników ogrodnictwa krajowego, szkołę ogrodniczą w Warszawie, która pomimo największej oszczędności wyczerpała wszystkie swe zasoby. Szkoła ta założona w roku 1879, wydała krajowi 20 uzdolnionych ogrodników; nauka w niej jest bezpłatna, utrzymuje 30 stypendyjów, a 17 do 18 nauczycieli udziela w niej naukę.

— **„Sto sposobów kochania,** książka nie dla dzieci". Pod tym tytułem wyszła w eleganckim wydaniu, na różowym papierze, satyryczno-humorystyczna książeczka przez X. X. X. Warszawa. Druk Pajewskiego.

— **Wypadki w gubernii:**

Od dnia 21 kwietnia do 5 maja, było 6 wypadków nagłej śmierci, dwa dzieciobójstwa, znaleziono dwa martwe ciała i dwa wypadki śmierci z pobicia.

— **Listy od Redakcyi:**

— *Korespondentowi z Częstochowy.* Artykuł „Z jednego z powiatów" nie został zamieszczony z przyczyn od redakcyi niezależnych

— PP. *Z K. M. w Piotrkowie.* Rozmowa „po teatrze" pomiędzy *onym* a *onemi*, jest tak zwykłą i naturalną, że nie rozumiemy jakiby mogła dla kogokolwiek przedstawiać szczególniejszy interes;—czy zaś *on* grał gdzie jakąbądź rolę, czy nie—co to kogo może obchodzić??

— Panu *P S. w Piotrkowie.* Wiersz „Anioł" drukowanym nie będzie.

— *Ks. Sz. w Przedeczu.* Żądane podziękowanie kosztowało kop. 50; pozostałe rs. 2 kop. 50 zapisujemy jako prenumeratę na kwartał II i III r. b.

---

† Dnia 29-go b. m., zmarł w mieście naszym ś. p. **Wilhelm Lempe.** Ze śmiercią jego ubył nam zacny i uczciwy człowiek, któren za życia cieszył się ogólnym szacunkiem i sympatyją szczerą tych, co na ciche jego ale prawdziwe cnoty patrzyli. Zmarły był urzędnikiem drogi żelaznej Warsz.-Wied., a dawniej jako zdolny rysownik, poszukiwanym nauczycielem w zakładach naukowych prywatnych.

---

## Pogadanki o rzeczach rolniczych.

*Rybołóstwo.* III. Karmienie ryb.

Kwestyję karmienia ryb należy rozważać z trzech stron: czem mamy karmić? w jakiej karmę zadawać ilości? i o ile karmienie nam się opłaca?

Czem się ryby same karmią, nadmieniłem już w II artykule, przy opisaniu ich gatunków dla nas najodpowiedniejszych. Dziś chcę przedstawić *niektóre sztuczne sposoby karmienia*, jakie przyniosłyby nam nieobliczone korzyści.

Porachujmy tylko, wiele to bydła pasamy po lasach, różnych odłogach i t. p. pastwiskach, gdzie ono przez ciąg prawie 5-ciu miesięcy pozostawia masę odchodów, ginących bez żadnego pożytku dla gospodarza i rolnictwa. A jednak odchody owe zbierane zaraz po wyschnięciu i zachowane w suchem miejscu, mogą stanowić wyborny na jesieni i wiosnę, znakomicie się procentujący pokarm dla karpi. Co się dotyczy nawozu bydła rogatego, to jedna sztuka pozostawia go około 70 funtów dziennie, które po wyschnięciu ważą 20 funtów, czyli przez miesiąc 6 centnarów, zawierających w sobie zwykle znaczną ilość poczwarek. Zbieranie także suchego po polach i lasach nawozu, nie przedstawia zbytnich trudności, gdyż do tego mogą być użyte dzieci wiejskie od lat 10-ciu wieku, które dostarczą nam takowego poddostatkiem, skoro naznaczymy im od uzbieranego kosza lub worka po jakie kilka groszy.

Karpie karmione tak zebranemi odchodami, po pewnym czasie powiększą wagę swą o 50 procent, a nawet i więcej; co zaś ważniejsza, że na danej przestrzeni, będziemy mogli wychodować ich ilość prawie podwójną.

*Jak wiele rybom dawać pakarmu*, to głównie zależy od praktyki, a nabyć jej można, zrobiwszy na parę łokci od brzegu w sadzawce lub stawie pleciak, t. j. nabiwszy kołków co łokieć jeden od drugiego, i wypletłszy je chrustem. W te zagrody wrzucać należy codziennie tyle ekstrementów, wiele ich ryby zjedzą; czy zjadły zaś, to można poznać po czystem dnie wody. Zagrody takie należy robić od południa, bacząc, by ryb, zwłaszcza karpi, w czasie ich karmienia się nie straszono, gdyż takowe raz złakomiwszy się, na zadawany im pokarm będą regularnie do zagrody przychodzić, niby owce do soli.

*Korzyści z karmienia karpi.* Dziś cena jednego centnara karpi wynosi najmniej 20 rs., a zatem, karmiąc przez pięć miesięcy czyli 150 dni 10 kóp karpi na przestrzeni 300 prętów wody i zwiększając dozy od miesiąca do miesiąca, wypadnie zużyć mniej więce 100 centnarów uzbieranych, już wyschniętych odchodów. Przypuśćmy, że uzbieranie centnara takowych będzie nas kosztowało 50 kopiejek, co najwyżej; przyrost zaś w karpiach wyniesie najmniej 7 centnarów—to przyrost ten przedstawia wartość rs. 140; wydamy zaś na zbieranie nawozu 50 rs., więc zostanie nam na czysto 90 rs.

Wiemy już, że jedna sztuka bydła gubi na pastwisku już wysuszonego nawozu około 20 f. dziennie; obrachujmy więc wiele go tracimy bezpowrotnie przez całe lato. Tymczasem spasając go rybami, wieleż to zyskaćbyśmy mogli! A dodajmy jeszcze, wiele nam same karpie pozostawią odchodów, które jako szlam po kilku latach wywiezione na pola, wydadzą sowite plony i opłacą z lichwą oczyszczenie stawu i obsługę koło zadawania pożywienia karpiom przez lato.

Dodać mi jeszcze wypada, że w ten sam sposób żywi się liny i karasie i wogóle wszelkie gatunki ryb roślinożernych. Zaś wszystkie mięsożerne, jak szczupaki, sandacze, jak również i pstrągi, żywią się głównie rybami, rakami, żabami, ślimakami i wszelkiemi owadami; dla nich też, chcąc im sztucznie zadawać pokarm, dobrze jest zbierać za pługami pędraki, których się wyoruje masami, a które są największemi niszczycielami kapusty i wszelkich roślin, gdyż podjadając korzenie, całą roślinę niszczą. Również dobre jest zbieranie chrabąszczy w czasie wydobywania się ich z ziemi, kiedy całe drzewa obsiadają i niszczą, oraz ślimaków, będących prawdziwym specyjałem dla sandaczy i pstrągów.

Oto są sposoby, z których możemy korzystać przy sztucznej ryb chodowli, uwalniając jednocześnie nasze pola i zboża od niszczycieli i ciągnąc olbrzymie zyski z szybkiego przyrostu wagi u ryb; przy takiem bowiem postępowaniu, na pewno możemy otrzymać w ciągu roku pięć funtów przyrostu, zamiast 3-ch funtów w ciągu dwóch lat, gdy je pozostawiamy własnemu losowi.

Stosunek ten oparłem na kilkudziesięcioletniej praktyce i subtelnem obliczaniu; nasi też sąsiedzi niemcy zalewają nas swemi rybami i wyławiają od nas rok rocznie milijony rubli! My zaś, mając takąż samą jak oni sposobność, a nawet pod wielu względami lepszą od nich, przez własne lenistwo i niedbalstwo o własne dobro, tracimy bezpowrotnie i dobrowolnie takie ogromne zyski. Możemy się łatwo przekonać, jak mało jest u nas majątków, które zaprowadziły u siebie rybołóstwo, ciągnąc z niego stosunkowo wysokie procenty. I tak, w gubernii lubelskiej znane są Ryki i Garbów, gdzie hr. Waldemar Jezierski przed kilkudziesięciu laty, zaprowadził na dość znacznej przestrzeni racyjonalne gospodarstwo rybne, którem to od lat już 40-u kieruje p. Sobolewski, i do którego z całą otwartością każden z życzących zaprowadzić u siebie rybołóstwo, o poznanie takowego w praktyce udać się może. Drugie rybołóstwo dopiero od lat 10-u zostało zaprowadzone i wciąż jest powiększanem w Małem Potoku, będącym własnością Adama Przanowskiego pod Janowem Ordynackiem, od Lublina 9 mil szosą, a od przystanku parowego statku Rachowo 2 mile. Tam również z całą przyjemnością życzyłbym każdemu gospodarzowi udać się i obejrzeć nietylko rybołóstwo, lecz całe gospodarstwo rolne i leśne, oraz irygowane łąki; tam dopiero można się przekonać, co nauka w połączeniu z praktyką i wytrwałością dokazać mogą i do jakich to rezulta-

tów dojść można pod tym względem. Gdybyśmy w każdym powiecie posiadali takiego gospodarza, jakim jest p. Adam Przanowski, toby nasz kraj po kilkunastu latach mógł śmiało wyprzedzić naszych zachodnich sąsiadów.

Przepraszam czytelników, żem zboczył od rzeczy i zadaleko się posunął, ale jako miłujący nasz kraj sercem prawdziwego jego syna, chciałbym go widzieć jeżeli nie pierwszym w rzędzie dobrze zagospodarowanych, to przynajmniej na równi z innemi. Tymczasem, z bólem serca trzeba wyznać, że stoimy pod względem naszych gospodarstw w trzecim dopiero rzędzie. Odwołuję się więc do was, szanowni obywatele ziemianie, byście powodowani miłością kraju, w którym żyjecie, zabrali się z całym patryjotyzmem do podniesienia waszych gospodarstw i postawienia ich na równi z gospodarstwami sąsiadów—niemców. To jest nasz cel obecny—to jest nasze hasło!

*Jeden z ziemian.*

## Parę szczegółów z historyi żydów miasta Będzina.

(Dokończenie—Patrz № 21).

O ile królowie polscy pragnęli zlać żywioł żydowski z narodem, o ile byli prawdziwymi protektorami i obrońcami żydów, o tyle duchowieństwo zawsze było ich otwartym nieprzyjacielem. Nieprzyjaźń ta nie mogła się dać żydom we znaki, gdy władzę jeszcze w zupełności dzierżyli w swym ręku panujący; nie mogła również zaciężyć nad żydami prawica kościoła, gdy władza z rąk króla przeszła w ręce sejmów. Dopiero ku końcowi Rzeczypospolitej, gdy w niej powstaje anarchja, gdy o jakiejkolwiekbądź władzy lub prawach mowy być już nie może, gdy wśród ogólnego zamętu każden poczyna sobie po swojemu, kościół z jezuitami na czele stanowi potęgę: zaczyna wglądać w sprawy, przechodzące jego atrybucyje; co większa, działa nawet niekiedy wbrew nakreślonemu przez sejmy prawodawstwu. Nie dziw więc, że wtedy ciężej też mogła dać się uczuć żydom nieprzyjaźń kościoła. Ustawodawstwo synodalne zabrania puszczać żydom w dzierżawę majątki, piastować urzędy, ogranicza nawet ich prawa osobiste; nakoniec, duchowieństwo zebrane na synodzie w Łowiczu roku 1720, uroczyście zabrania żydom stawiać nowe synagogi lub odnawiać stare.

Co większa nawet—wbrew ustawom krajowym — synod ten grozi, że nieposłuszni będą przed sądy duchowne stawieni. Tym samym duchem tchną ustawy synodu płockiego z r. 1733.

Widzimy więc ztąd, że urząd miejski miasta Będzina nie miał prawa dawać żydom pozwolenia na odbudowanie synagogi, bo kościół wyraźnie i dobitnie budować bożnice żydom zabronił.

Dlaczegóż jednak rada miejska zakazu kościoła nie uszanowała? Odpowiedź na to łatwo znajdzie ten, komu nie jest obcym ówczesny stan Rzeczypospolitej. W ogólnym bezrządzie żadne prawa mocy obowiązującej mieć nie mogły i nie miały. Temu też żydzi będzińscy zawdzięczać mogli, że odbudować dom modlitwy im pozwolono. Tym razem jednak okupu za pozwolenie nie wzięto.

Nakoniec, trzeci dokument, jaki mamy pod ręką, tychże żydów będzińskich dotyczący, stanowi kontrakt kupna i sprzedaży placu pod kirchow pomiędzy miastem a gminą żydowską, na dniu 10-m kwietnia r. 1777 zawarty.

Znać gmina żydowska będzińska znacznie wzrosła liczebnie około tego czasu, jeśli kirchow, dotychczas na chowanie umarłych jej służący, okazał się zaszczupły. W skutek tego zarząd gminny z rabinem Markiem Szmulowiczem i ze starszymi Ickiem Abramowiczem, Dawidem Tobiaszowiczem i z Mojżeszem Alexandrowiczem na czele, udaje się do urzędu miejskiego, w celu starania się o udzielenie gminie obszerniejszego miejsca na kirchow. Że zaś w owym czasie znajdował się tuż za kirchowem plac pusty, który żadnego miastu nie przynosił pożytku, przeto urząd miejski postanowił takowy gminie żydowskiej odstąpić za sumę złp. 72, z obowiązkiem zapłacenia przyszłemu urzędowi miejskiemu złp. 3 i ofiarowania mu papieru liber dziesięć,—na co spisano akt osnowy następującej:

Actum in Praetorio coram Officio Composito atque tota Communitate Cinitatis S. R. M. Bendzinienai Die Decima Mensis Aprilis Millesimo Septingentesimo Septuagesimo Septimo Anno.

My Burmistrz, Lantwoyt, Stara Rada y Ławnicy Miasta J. K. M. Bendzienia znioszy się ad unum z całą Obecą (?) tegoż miasta. Na affektacyą oraz y prosbę Starozakonney Synagogi Zydowskiey Bendzienskiey primario Rabina Marka Szmulowica, starszych zaś Icka Abramowica, Dawida Tobiaszowica y Moyzesza Alexandrowica na on czas Starszych, ktorzy stanąwszy przed Urzędem naszym Zobopolnym, Starą Radą y Ławnikami, staraiąc się o mieysce obszernieysze y przyczynienia onegoż dla szczupłosci starego kierchowa. Kędy My Urząd z Starą Radą y Ławnikami znioszy się, upatrzylismy kawał wału przy ich kierchowie prozno lezącij, a porzytku Miastu nieczyniący. Ten tedy kawał wału z pozwoleniem Starszyzny Mieyskiey zdalismy i sprzedali teyże Synagodze Zydowskiey Bendzienskiey, poczynaiący się od placu Mateusza Chytrego, a ciągnący się wedle drogi aże naprzeciwko stodoły Jędrzeia Jędralskiego. Ten zaś kawał wału iest zapłacony całemu Miastu za sumkę złotych Polskich siedmdziesiąt dwa. dico.... zło. Pol. 72 przytem do tey sumy powinni Zydzi przykładać przyszłemu Urzędowi po złotych Pol. trzy y papieru Liber Dziesięc, ale tylko raz w Roku teraznieyszym 1777-mo excepto dawnieyszego papieru od nich należącego Liber Czterech, a ten nigdy zginąc nie może, iako y solucya w starych Zapisach opisana iest. Z tey zas sumki wyzey wyrazoney My Urząd teraznieyszy wspomnioną Synagogę Zydowską Bendz. iako rzetelnie odebraną kwituiemy. I do tego kawałka wału wolney ex nunc dopuszczamy Intromissyi do wolnego parkanym ogrodzenia, a za ogrodzeniem Umarłych zydow chowania. Czego tak Urząd iako y Communitas cała stwierdza i na to się przy Pieczęci Urzędowney podpisuie. Dnia y Rokn iako wyżey.

(M. P.)

Krzystof Konieczny Burmistrz, S. Styrkowski Radny, Felicyan Masłowski Rayca, Antoni Ciszek Rayca, Mar. Jędralski Rayca, Mateusz Morys Rayca, Jozef Wrobel Rayca, Klemens Grzyb Rayca +, Ignacy Sulnicki Rayca+, Sobestyan Grzebielusz Ł. (ławnik)+, Sobestyan Gdesz, Szymon Scibiszowski Rayca+, Andr. Bilski Pisarz M. Bendz., Michał Nowicki. Jan Konieczny Ł.+, Jozef Trzeciecki Ł.+, Kazm. Zielenski Ł.+, Fran. Stanek Ł.+. Kaz. Scibich+, Mar. Ciągała+, Jakub Mitał+, Leopold Blacha Instigator.

Kontrakt ten jednakowoż znać nie był ważny bez aprobaty starosty miasta Będzina, lub też jego zastępcy, bo następującą pod nim znajdujemy roboracyję:

„Ponieważ w tym Zapisie żadney dla Miasta niemasz przeszkody y z wiadomoscią Pospolstwa Urząd ten kawałek wału, ktory zadnego pozytku Miastu nie czynił, Synagodze Bendzinskiey przedał, więc to kupno we wszystkich Punktach y Klauzulach approbuię.

Dan w Zamku Będzinskiem die 11-ma Mensis Aprilis Anno 1777-mo.

(podpisano)

Szymon Odrowąż Waligorski
Miecznik Smolenski Dzierzawca Stwa Bendz."

Na tem się kończy wiązka szczegółów z historyi żydów będzińskich, jakie z wyż przytoczonych trzech dokumentów zaczerpnąć mogliśmy. Zacytowaliśmy je dosłownie, nie zmieniając w niczem, aby czytelnicy nasi dokumenty te, z różnych pochodzące epok, pod względem stylu, pisowni i redakcyi porównać ze sobą mogli. Dodamy tylko, że są one pisane na papierze ze znakami wodnymi; ostatni zaś akt na stemplu wartości dwa grosze srebrem.

*Ed. Dylewski.*

## ROZMAITOŚCI.

— **Wzór stylu** (oryginalne podanie kupca miasta Piotrkowa do ekspedycyi towarów drogi żelaznej War.-Wied.). Prosze pana Cgspidotora awidanie dablikacia na ten towar do Ladzi co ten kwitek jest w panu na Rubli 53 kp. 84, co biła Cgspidowany dla K. L... to niech wikópiecz to prosze widac doblikacia Zeby biła posana na Imie L... w Lodzi to un wikópie ten Towar bo ten Towar moze się przyć

Pieterków dnia 20/4 Kwieczan 1882

— **Rozsądny zakaz.** Rząd bawarski w Szwabii i Neuburgu, wydał władzom powiatowym rozporządzenie, aby nie dozwalały na urządzanie dziecinnych zabaw, balików kostiumowych i t. p. rozrywek, które się do demoralizacyi młodzieży przyczyniają. Uczniom i uczennicom szkół publicznych, zabroniono surowo z tych samych względów uczęszczać na tego rodzaju zabawy, bądź to w miejscach publicznych, bądź też na zebraniach prywatnych pod zagrożeniem surowej kary. Zawcześnie kwiatki! zawcześnie, w sztuczne, rozkwitać cieplarni!

— **Oryginalna moda** usadowiła się tego karnawału w Paryżu. Na balu kostyjumowym, który odbył się u hrabiege de Noailles, goście wyobrażali sad. Damy kostiumowane były jako czereśnie, porzeczki, śliwy, winograd i t. p., panowie jako jabłonie i grusze. Suknie imitowały bardzo wiernie korę owych drzew i krzewów, oraz owoce, i pokryte były liśćmi. Prześlicznie wyglądac miał pewien 16-letni podlotek jako „poziomka". Na innym balu występowały znowu rozmaite warzywa: marchew, rzepa, kapusta, pietruszka, buraki i t. p.

— **Ciekawy pacyjent.** W Wiedniu dr. Albert przedstawił kolegom pacyjenta z kliniki, 11-letniego chłopca, któremu zarósł zupełnie przewód pokarmowy, skutkiem wypicia esencyi ługowej przez nieuwagę. Chłopca przyprowadzono do kliniki już w takim stanie, że podobnym był raczej do szkieletu, niż do żywego człowieka; nie mógł przełykać nawet wody i zagrożony był śmiercią z zagłodzenia.

Dr. Albert przedsięwziął wówczas ryzykowną operacyję na chłopcu, rozciął mu brzuch i począł wprowadzać pożywienie wprost do żołądka przez zrobiony otwór sztuczny. Potem zabrał się do rozszerzenia zwężonego przewodu pokarmowego, co mu się do pewnego stopnia pomyślnie udało. Dzisiaj pacyjent może połykać płyny i w mniejszych ilościach pokarmy rzadkie; całe dnie wygłodzony chłopak spędza nad miską, gdyż jedząc bardzo powoli i w małych dozach, nie może się szybko nasycić. Dla lekarzy wypadek ten był jeszcze o tyle zajmującym, że przez otwór w żołądku pacyjenta mogli obserwować jego wnętrze lepiej, niż za pomocą gastroskopa.

## NOTATKI POPULARNO-NAUKOWE i praktyczne.

— **Prędko wysychająca zaprawa do podług.** Wziąć wosku zwyczajnego 4 funty, potażu 3 funty, kleju białego 1 funt, gummiguty $^3/_4$ funta, terpentyny oczyszczonej kwaterkę, kawałek nieduży mydła i jednę świecę stearynową. To wszystko wkroić do czterech garncy wody miękiej, najlepiej deszczówki i gotować na wolnym ogniu, od zagotowania całą godzinę. Terpentyny jednakowoż nie należy wlewać równocześnie z innemi ingredyjencyjami, ale skoro farba już gotowa, odstawić od ognia i wlać dopiero terpentynę. Podczas gotowania bowiem razem z terpentyną, łatwo by mógł nastąpić wypadek, z powodu, iż takowa rozgrzana łatwo wybuchnąć może, na co baczną uwagę zwrócić należy.

Zaprawa ta jest wyborną, trwa długo i piękny bardzo ma kolor, a co nadewszystko, że po zaprawieniu we 3—4 godzin jest sucha. Można ją zaraz wycierać suchemi flanelowemi płatami, a później przefroterować lekko szczotkami. Rozumie się, że jeśli podłoga lub posadzka nie jest nową, należy ją pierwej czysto umyć i dobrze wysuszyć, zanim się przystąpi do zaprawiania. (Gosp. Wiej.)

## Licytacyje w gubernii Piotrkowskiej.

— W d. 25 maja (6 czerw.), na rynku m. Piotrkowa na sprzedaż owiec od sumy 400 rs.

— Tegoż dnia tamże, na sprzedaż bydła od sumy 180 rs.

— Tegoż dnia w olkuskim urzędzie leśnym we wsi Gołonóg, na dzierżawę łąk w 4-ch obrębach.

— W d. 24 maja (5 czerw.) tamże, na sprzedaż wywrotów i drzewa wyciętego na duktach leśnych.

— W d. 28 maja (8 czerw.), w urzędzie leśnym Krzepice w Połomańcu, na dzierżawę łąk i gruntów do tegoż leśnictwa należących.

— W d. 10 (22) czerw., w Łaznowskim urzędzie leśnym we wsi Wiączyn, na sprzedaż drzewa od sumy 456 rs. 73 k.

— W d. 7 (19) czerw., w rządzie gub. piotrkowskim, na reparacyją trotuaru obok gmachu poczty od sumy 614 rs. 10 k.

— W d. 8 (20) czerw., w urzędzie pow. będzińskiego na dzierżawę dochodu bóżniczego w 1883/5 r. od sumy 672 rs.

— W d. 3 (15) czerw., w urzędzie gminy Dłutów pow. łaskiego, na dostawę 47 sążni kub. szabru od sumy 705 rs. in minus.

## Ceny zboża.

*Piotrków 29 maja 1882 r. wtorek.*

Pszenica rs. 9,25—9,30. — Żyto rs. 4,50—5,00.— Jęczmień rs. 4,20. — Owies rs. 2,70—3,00. — Groch rs. 6,30—6,60. — Rzepak rs. 8,50—9,00. — Gryka rs. 4,50—5,00. — Kartofle rs. 0,75.

**Wełna**, stosownie do gatunku, od rs. 64 do 96.

# OGŁOSZENIA.


**WARSZAWSKIE**

## LABORATORYJUM CHEMICZNE

**Główny Skład w Warszawie, róg Senatorskiej i Miodowej Nr. 1.**

Oprócz perfum, mydeł tualetowych i różnych kosmetyków dla tualet służących, poleca

## MYDŁO FILODERMICZNE DLA KONI

**Nagrodzone na wystawie koni w Warszawie 1880 r.**

**Zygmunta Michniewicza**

Magistra nauk weterynaryjnych, Radcy dworu, kawalera wielu orderów, członka wielu Towarzystw Sanitarnych.

Jako środek prezerwatywny, **mydło filodermiczne** zabezpiecza konie od chorób skórnych tak powszechnych w naszym kraju. W porze upałów zabezpiecza konie od dotkliwego napadu owadów. **Mydło filodermiczne** jest najłatwiej dającym się zastosować najekonomiczniejszym środkiem weterynaryjnym w wielu ważnych chorobach skórnych, mianowicie: zabezpiecza od krost, parchów, chronicznych liszajów, zapobiega tworzeniu się i rozwijaniu pasożytów skórnych, kleszczów i t. p. Jeden funt mydła tego służy do jednorazowego dokładnego wymycia 15 do 20 koni.

**Sposób użycia:** namydla się konie na noc, a rano zmywa się czystą wodą. Funtowy kawałek w opakowaniu **kop. 40.**

Niemniej poleca się

**Mydło dla mycia Psów**

specyjalnie przyrządzone.

**Erazm Majewski.**

(R. i Fr. 03105) (6—5)

SPECYJALNA FABRYKA

## Kas żelaznych ogniotrwałych Edwarda Zürn

w Warszawie ulica Chłodna № 18.

Poleca wybór **Kas** z zastosowaniem do tychże zamków najlepszych systemów.

Cenniki ilustrowane z rozmiarami i wagą wysyłają się franco.

(R. i Fr. 02869) (10—5)

Jest do wynajęcia zaraz

## Willa na letnie mieszkanie

przy samym lesie, składająca się z 4-ch pokojów, kuchni i drwalni, oraz z wozownią, stajnią, z oddzielnym ogródkiem i werendą przy domu w blizkości folwarku Uszczyn, odległość od m. Piotrkowa wiorst 2. Bliższa wiadomość u administratora folwarku Koło. (2—1)

## 4,000 Rs.

potrzeba do wypożyczenia na pierwszy numer hypoteki po Towarzystwie Kredytowem, na dobra ziemskie wartości 160,000 rs. Pragnący wypożyczyć sumę powyższą na umiarkowany procent, zechce zgłosić się do Redakcyi „Tygodnia". (6—1)

Potrzebna jest na wieś

## Guwernantka

od św. Jana r. b., do dwóch panienek w 11 i 12 roku, któraby posiadała dobrze język francuzki i muzykę, nie zaniedbując i innych przedmiotów naukowych w zakresie niezbędnym dla dziewczynek w tym wieku. Cena oznacza się rs. 200. Wiadomość u W-ej Teodory Mazurowskiej w Piotrkowie. (7—1)

## Dom Zleceń

ROLNICZO HANDLOWY

## ANT. CHOTKOWSKIEGO

w Piotrkowie.

ma honor zawiadomić, że posiada w każdym czasie **do wynajęcia powóz i konie,** tak na dalsze drogi, jako też i zamiejskie wycieczki. Interesanci raczą się zgłaszać do kantoru w domu W. Tamilina na ulicy Petersburskiej wprost Magistratu. (2—2)

**ZAKŁAD**

## Budowlano-Stolarski „RODZINA".

Zawiadamia Szanowną Publiczność, że z dniem 20-m listop. zmienił Majstra, i że nowozaangażowanemu powierzył dalsze kierownictwo Fabryki. Zamówienia wszelkie i wypłaty, **tylko nowoprzyjętemu majstrowi** Szanowna Publiczność powierzać raczy, który na to piśmienne upoważnienie posiada.

Poleca się przytem z wyrobami w skład Stolarstwa wchodzącemi, za których trwałość poręcza. (0—26)

Les personnes qui désireraient prendre des leçons particuliéres, **de conversation et de langue française** voudront bien s'adresser au bureau du journal „Tydzień". (0—29)

## Gospodyni

któraby umiała prać, prasować, oraz potrafiła się zająć gospodarstwem domowem wiejskiem, jest potrzebną od św. Jana.

Bliższa wiadomość we wsi Łochyńsko przez Rozprzę, stacyja dr. ż. War.-Wied. (3—3)

## WÓZ

pod ciężary, silnie zbudowany; oraz drzewo do takiegoż wozu od lat dwóch zrobione, suche, do sprzedania. Wiadomość u Babskiego na stacyi drogi żelaznej. (3—3)

**Lekcyje**

## POLSKIEGO JĘZYKA i Literatury

Wiadomość w redakcyi „Tygodnia". (0—35)

## RÓŻ wysokosztamowych

kilka set w **najnowszych gatunkach** do wyboru, za umiarkowane ceny **w Sulikowie pod Siewierzem.** (6—6)

**Nakładem A. Lesmana, Warszawa Orla 2.**

Tylko co opuściła prasę broszura p. t.

## ODPOWIEDŹ JENERAŁOWI SKOBIELEWOWI PRZEZ HR. PIOTRA KUTUZOWA

**Cena na papierze żółtym kop. 50 — na papierze białym kop. 30 do nabycia we wszystkich księgarniach.**

(R. i Fr. Nr. 03213) (6—4)

## KAPSUŁKI i PIGUŁKI

*Z BROMKU KAMFORY*

## Doktora Clin

*Laureata fakultetu medycznego w Paryżu.—Nagroda Montyon.*

**Kapsułki i Pigułki D-ra Clin,** *z bromku kamfory* używają się *w chorobach nerwowych, mózgowych, w dolegliwościach sercowych i dróg oddechowych,* oraz w następujących przypadłościach: *astmie, bezsenności, kaszlach nerwowych, spazmach, palpitacyach, kokluszach, epilepsyi, hysteryi, konwulsyach, zawrotach głowy, zagłuszeniu, gorączkach, migrenie, w chorobach pęcherza i dróg urynowych* i na uspokojenie całego organizmu.

**Należy wystrzegać się podrobienia, i każdy flakon jako gwarancya zaopatrzony jest w markę fabryki, oraz podpis Clin et Cie i medalem nagrody Montyon.**

Nabywać można w Paryżu u Clin et Cie ulica Rassyna Nr. 14.

W Piotrkowie skład główny u Pp. Gampf, Soczołowski i Spka, gdzie znajdują się jednocześnie pigułki żelazne d-ra Rabuteau.

## Pigułki Żelazne D-ra Rabuteau

Laureata Instytutu Francyi.

**Pigułki żelazne Rabuteau** są pokryte cukrem.

Liczne studya, dokonywane w szpitalach przez professorów fakultetu paryzkiego wykazały stanowczą skuteczność pigułek żelaznych Rabuteau w następujących słabościach: *blednicy, bezkrwistości, w utratach krwi, w ogólnej niemocy, wycieńczeniu, w rekonwalescencyi, w słabościach dzieci* i wszystkich w ogóle niedomaganiach spowodowanych *brakiem krwi.*

**Pigułki żelazne Rabuteau** nie czernią zębów, dają się trawić najsłabszym osobom, nie powodując obstrukcyi.

Kuracya żelazna za pomocą pigułek Rabuteau używana, jest bardzo oszczędną, stanowi ona bardzo mały wydatek dziennie.

**Należy wystrzegać się podrobień, i na wszystkich flakonach pigułek żelaznych doktora Rabuteau, znajduje się jako zabezpieczenia marka fabryki z podpisem Clin et Cie i medal nagrody Montyon.**

Nabywać można w Paryżu u Clin et Cie ulica Rassyna Nr. 14.

W Piotrkowie skład główny u Pp. Gampf, Soczołowski i Spka.

## KAPSUŁKI MATHEY-CAYLUS

wyrobu D-ra Clin Nagroda Montyon.

**Kapsułki Mathey-Caylus** z esencyi drzewa sandałowego **w połączeniu z esencyami** balsamicznemi są zalecane przez lekarzy na *choroby zastarzałe i nowopowstałe, białe upławy kobiet, na choroby kanału moczowego i wszelkie przypadłości dróg moczowych.*"

„Przyjemna ich forma ujęta w karuk esencyonalnie połączony czyni użycie **Kapsułek Mathey-Caylus** możliwem dla osób najwątlejszych i nie szkodzi w niczém żołądkowi."

*(Gazeta Szpitali Paryzkich.)*

Szczegółowy opis dodaje się do każdego flakonu.

**Należy wystrzegać się podrobień i na zabezpieczenie każdy flakon kapsułek Mathey-Caylus zaopatrzonym jest w markę fabryki oraz w podpis Clin et Cie i medal nagrody Montyon.**

Nabywać można w Paryżu u Clin et Cie ulica Rassyna Nr. 14.

W Piotrkowie skład główny u Pp. Gampf, Soczołowski i Spka.

(26—25)

WENDA I WIOROGÓRSKI

**Apteka i Główny Skład**

**WÓD MINERALNYCH**

**Skład środków specyjalnych** zagranicznych. **Lekarstw weterynaryjnych**, oraz **Narzędzi Chirurgicznych**, wszelkiego rodzaju.

**Krakowskie Przedmieście Nr. 47 wprost skweru.**

WARSZAWA.

(R. i Fr. 03001) (6—5)

**Fabryka**

i

Skład

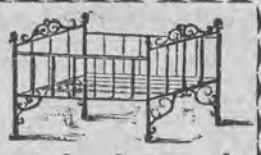

**Mebli Żelaznych, Wag dziesiętnych**

i innych wyrobów

WŁ. GOSTYŃSKIEGO I S-ki

**Ulica Ciepła Nr. 6 w Warszawie.**

Wyrabia i ma zawsze na składzie:

**Łóżka** dla dorosłych od najtańszych do najozdobniejszych. — **Łóżka z materacami** z drutu stalowego.— **Łóżeczka** dziecinne, **Kolebki** bujane i na biegunach, **Umywalnie, Szafki** nocne, **Szafy** do sukien, Stoły, Stoliki, Kozety, Fotele, Krzesła, Żardynierki, Ławki, Stoły i Krzesła ogrodowe. **Wózki** fotelowe dla chorych, Wózki dziecinne, Welocypedy, **Wagi** dziesiętne i stołowe, **Kasy** ogniotrwałe i szkatułki, **Magle** pokojowe i wyżymaczki. Wszelkie wyroby blacharskie lakierowane, **Materace** z drutu stalowego dające się wkładać do każdego łóżka, Materace z włosia i z Walharu.

Fabryka wyrabia także specyjalnie: **bramy, furtki, balkony, werendy, podjazdy, ogrodzenia** do ogrodów, kląbów i nagrobków z żelaza kutego.

Za dokładne wykończenie wyrobów fabryka poręcza, kupcom i osobom biorącym w większych ilościach odstępuje się stosowny rabat.

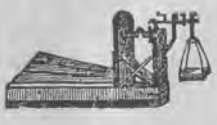

Cenniki z rysunkami wysyła się na żądanie.

Zakupione przedmioty odsyła się podług adresu w Warszawie, na prowincyję do kolei.

(R. i Fr. 03060) (3—3)

**Fabryka Machin, Narzędzi Rolniczych i Odlewnia**

przy zakładach górniczych

RUDA MALENIECKA.

Posiada znaczny zapas: **Pługów Cichockiego, Wrzesińskich, Radełek do kartofli, Pielarek** do buraków, oraz na obstalunek wykonywa młocarnie, kieraty, sieczkarnie, młynki, wialnie, siekacze, wozy i wogóle wszelkie narzędzia w zakres rolnictwa wchodzące.

Machiny i narzędzia rolnicze mogą być brane na kredyt bankowy. **Adres.** Fabryka narzędzi rolniczych w Rudzie Maleniecklej gdzie i stacyja pocztowa. (20—16)

MAGAZYN

**UBIORÓW MĘZKICH**

**KORNELEGO WILCZYŃSKIEGO**

**W Rynku wprost cukierni Łaguny w Piotrkowie.**

Po powrocie z zagranicy, na nadchodzący sezon zaopatrzony został w najświeższe **materyjały** tak krajowe jak i zagraniczne, oraz w znaczny zapas **gotowych ubiorów męzkich** po cenach najprzystępniejszych. (7—6)

Szyk paryzki, gust warszawski, trwałość materyjałów angielska, a ceny — piotrkowskie. Takie warunki znaleźć można we wszystkich wyrobach

**Magazynów St. Białochubka**

**w WARSZAWIE** { **ul. Św. Krzyzka № 23.** **ul. Bielańska № 9** w hotelu Paryzkim. **ul. Rymarska № 5.**

które na zamówienia z prowincyi wykonywają się, na żądanie **w przeciągu 24 godzin.**

Magazyny zaopatrzone są w obfity dobór wszystkiego co **ostatnie mody w Paryżu i Londynie** za najlepsze i najświeższe uznały. Oprócz tego posiadają na składzie towar krajowy gustowny i tani. **Ceny niżej wszelkiej konkurencyi.**

O bajecznej taniości moich wyrobów niższych od cen ogłoszonych przez zagranicznych przybyszów, przekonać może następujący cennik:

Garnitury marynarkowe od rs. 22,—żakietowe od rs. 25,— surdutowe od rs. 30, — frakowe od rs. 35.— Spodnie od rs. 5.—Kamizelki od rs. 3.—Szlafroki i ranne ubrania od rs. 12. — Burki sławuckie oryginalne od rs. 24. — Sakpalta letnie od rs. 18.

Wszelkie objaśnienia i wskazówki do wzięcia samemu miary, wysyłają się wraz z rysunkami na każde żądanie.

Kto chce więc mieć **tanio, pięknie i trwale,** zechce przekonać się na miejscu.

(R. i Fr. 03339) (6—2)

SKŁAD KRYSZTAŁÓW i PORCELANY

**F. CHWASTKIEWICZA**

W WARSZAWIE

ulica Miodowa № 496 (nowy 1).

(R. i Fr. 01447) (20—5)

**Plac Nr. 10**

przy Alei Aleksandryjskiej, **do sprzedania** w każdej chwili. Wiadomość u W-go Pastora Müllera. (6—6)

We wsi **Zielęcin** powiat noworadomski, stacyja pocztowa **Szczerców** — jest do sprzedania

**pięćdziesiąt macior i pięćdziesiąt szkopów**

zdatnych do chowu. Odbiór macior 1-go sierpnia, odkiór szkopów 1-go lipca r. b. Wełna z tych owiec sprzedawana po 90 talarów centnar. (6—1)

**Dla dwóch młodzieńców** z odpowiednią kwalifikacyją, wakuje miejsce na **uczni farmacyi** od 1-go lipca r. b., w Aptece R. Wendy w Częstochowie, (2—1)

Do sprzedania dobra

**Spendoszyn i Piński v. Mchów**

położone jedną wiorstę od szosy Uniejowsko-Łęczyckiej, w gub. kaliskiej, pow. łęczyckim, poczta **Gostkow.** Przestrzeń obu folwarków 907 morgów 126 prętów, a mianowicie:

**Spendoszyn** 712 morgów 26 prętów. a w tem: gruntu ornego 521 morgów 152 prętów, łąk 158 morgów 92 prętów.

**Piński** 195 morgów, 100 prętów, a w tem: gruntu ornego 66 morgów, 284 prętów, pastwisk 6 morgów 40 pręt., lasu 118 morg. 43 pręt.

**Ziemia** żytnia w kulturze, od kilkunastu lat gospodarstwo płodozmienne zastosowane do wielkiej parowej gorzelni, **Wysiano** na obu folwarkach około 230 korcy oziminy. **Budynki** murowane w folwarku Spendoszynie oprócz mieszkań, w folwarku Mchów drewniane. W Spendoszynie sad blizko 3 mórg wynoszący. Oprócz **pachtu** przynoszącego przeszło 1500 rs., a przy gorzelni i obfitości łąk może być w dwójnasób powiększony, jest **propinacyja, młyn wodny,** 550 rs. przynoszący, **rybołóstwo i sad, gorzelnia** z motorem parowym, przerabia dziennie około 60 korcy kartofli. **Inwentarz żywy,** a mianowicie: krów około 60, koni 20, wołów 18, owiec 400 w dobrym stanie; **martwy** dostateczny. Robotnik tani i łatwy.

Bliższe wiadomości powziąć można na miejscu, albo w Kantorze **Gazety Warszawskiej** u p. Sułkowskiego. (R. i Fr. 03851) (1—1)

**Letnie Mieszkania**

nad rzeką Pilicą

do wynajęcia w **Osadzie Fabrycznej „Inowłodz“** powiecie Rawskim o 1 i pół godziny jazdy od Tomaszowa Rawskiego, w położeniu wzgórzystem ze wszech stron otoczonem lasami igłastemi. Nabiał i żywność na miejscu.

Wiadomość u adwokata przys. Bernarda Birencweiga w Piotrkowie. (6—5)


☞ Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 6-ty powieści przez Aleksandra Dumas, przekład Felicyi Krzywickiej p. t. „Paulina”.

Redaktor i wydawca **Mirosław Dobrzański.**

Дозволено Цензурою. W drukarni F. Belchatowskiego w Petrokowie.